

● W zeszycie 172 „Polskiego słownika biograficznego” (2003) ukazał się obszerny życiorys Wiesława Stanisławskiego, pióra Andrzeja Matuszyka, nie pierwszy tego autora. Warto dodać, że w 9-osobowym Komitecie Redakcyjnym „Słownika” mamy dwóch naszych ludzi: historyków Antoniego Gąsiorowskiego i Andrzeja Paczkowskiego. ● Jak ustalili Grzegorz Głazek, autorem pierwszego przejścia tzw. Kuluaru Kurtyki byli w latem 1964 r. „Planetnicy” Marek Nowicki i Jarosław Uszyński. Do Wojtka Kurtyki i Jerzego Dudala należy pierwsze przejście zimowe tej formacji. Kuluar jest od lat najpopularniejszą drogą zimową Tatr Polskich. ● W Hiszpanii zmarł ostatnio zasłużony wspinacz i pionier bardzo trudnych dróg, Angel Tresaco, skalny towarzysz Teogenesa Diaza. Był ostatnim żyjącym członkiem-założycielem Grupo de Alta Montaña (GAM) – hiszpańskiego odpowiednika GHM. ● W naszej „Gazecie Górskiej” z 25 lutego Zdzisław Dzieździelewicz-Kirkin podaje dalsze szczegóły życiorysu Ryszarda Wojny (GS 1/04). W tatarnickim dorobku miał on m.in. filar Leporowskiego i drogę Stanisławskiego na zachodniej ścianie Kościelca, do grupy „Makolągów” należał od r. 1936 zaś do KW od lata 1939. Za swego głównego partnera uważał Zbigniewa Kubińskiego. ● Austriak Christian Stangl (37) mówi o sobie „profi-skyrunner” i szczyty się długą listą szybkościowych sukcesów. W r. 2002 stał się rekordzistą wejścia na Aconcagua (z bazy 4 godz. 25 min). W dniach 13–28 sierpnia 2003 wszedł na 9 6-tysięczników Boliwii i Chile, w tym Sajamę 6542 m (3 godz. 18 min) i Illimani 6439 m (3 godz. 43 min). Na r. 2005 zaplanował solowe trawersowanie Everestu i Lhotse – w 100 godzin, bez zakładania obozów. ● Wiosenny numer amerykańskiego „Alpinist” (nr 6) prezentuje sylwetkę Bradforda Washburna, eksploratora, uczonego, fotografa, kartografa, pisarza! mimo 93 lat wciąż pełnego wigoru i energii twórczej. Pismo zalicza go do „Wielkiej Piątki z Harvardu”, którą tworzyli nadto Robert Bates, H. Adams Carter, Charles Houston i Terris Moore. ● W dniu 9 lutego „Kurier” Programu 3 TV wyemitował ciekawą rozmowę z Ryszardem Kowalewskim na temat malarstwa górskiego – na marginesie jego wystawy w Krakowie. Pokazano kilka obrazów artysty. ● Dr Waczesław P. Oniszczenko, zasłużony mistrz sportu i m.s. skalolazania, przyjaźnił się z alpinistami polskimi i był w naszych górach. Urodzony w r. 1936, kończy właśnie 68 lat. Mimo „męskiego” wieku, 31 stycznia uczestniczył w Oberammergau w biegu narciarskim lekarzy służb górskich. Nie tylko uczestniczył, ale ten bieg wygrał, i to po raz siódmy! Wcześniej mistrzem świata zostawał w latach 1995, 1998, 2000, 2001, 2003 i 2004. Aktor Piotr Fronczewski walczy o młodość z pomocą biosteronu, Oniszczenko – równie skutecznie – z pomocą nart.

ROZMAITOŚCI

● Jerzy Wala (74) opublikował własnym nakładem monografię dotąd niemal nie eksplorowanej wspinaczkowo (2–3 wejścia) grupy Tagas w Karakorum, na obszarze wielkości Tatr skupiającej liczne granitowe szczyty i turnie do ok. 6200 m wysokości. Raj dla himalaistów o ambicjach sportowych. ● 29 i 30 stycznia siłami 2 helikopterów i 14 ratowników prowadzona była na Matterhornie ciężka akcja, spowodowana problemami trzech Polaków na grani Hörnli. Rettungsstation Zermatt ma duże zastrzeżenia do zachowania się naszej trójki, czemu dała wyraz w pismach rozesłanych w świat za pośrednictwem IKAR. ● Ruch weteranów alpinizmu jest od lat wzorowo zorganizowany w Hiszpanii, gdzie odbywają się liczne imprezy dla trzeciego wieku, m.in. marsze i maratony górskie, przyciągające setki uczestników. „Peñalara” 4/2003 zamieszcza duży i ciekawy artykuł poświęcony uprawianiu sportu po sześćdziesiątce, głównie alpinizmu, choć nie tylko (s.235–242). ● Wyczynowym hitem obecnej zimy w Azji Centralnej było I przejście zimowe słynnej 1750-metrowej północnej ściany Aksu (5350 m) w Pamiro-Alaju. Przejście, dokonane nową drogą przez „stolbistów” z Nowosybirsk, trwało 3 tygodnie (3–23 lutego), a trudności 36 wyciągów są przeważnie bardzo duże. Wyprawą kierował Nikołaj N. Zacharow. ● W lutym mimo słabej pogody z bazy w „Terince” prowadziło działalność kilka zespołów z Czech. 9 lutego czwórka weszła na Kopę Lodową. Podczas zejścia w ciemnościach i zadymce doszło do dwóch śmiertelnych upadków: 30- i 300-metrowego. Następnego dnia trudną akcją prowadzili HZS VT i Dobrowolny zbor THS – z udziałem śmigłowca. Dwaj ocaleli Czeši doznali odmrożeń. ● W słoweńskiej wyprawie na Dhaulagiri udział bierze 53-letni Marijan Manfreda. Kierownikiem będzie Andrej Štremfelj (47), którego żona Marija (46) chciałaby zaliczyć swój czwarty 8-tysięcznik. Na jesień Andrej zaplanował wyprawę na Chomolönzo (7790 m) – nową drogą od północnego wschodu. ● Nagrodzeni „Kryształami FFME 2003” (zob. wyżej) Patrick Bérhault (47) i Philippe Magnin (39) ruszają z początkiem marca do następnego rekordowego maratonu: Poczynając od Barre des Écrins (4101 m), zamierzają przejść w ciągu 82 dni wszystkie samodzielnie 4-tysięczniki Alp w liczbie 82. Ostatnim szczytem ma być Bernina (4049 m). ● Wiosną 2004 roku spory ruch będzie panował w masywie Annapurny. Wśród zapowiadanych wypraw i zespołów oczekiwani są Simone Moro i Denis Urubko, Siergiej Bogomolow, a także wyprawa Piotra Pustelnika, planująca wejście ścianą południową. Ed Viesturs ma nadzieję w maju święcić na Annapurnie finał swojej Korony Himalajów.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudy 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200402.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

GŁOS SENIORA



Jerzy Mierzejewski (1922–1987) w r. 1954. Fot. Leszek Łęcki

ŻABI NIŻNI 50 LAT TEMU

Przed rokiem czy dwoma z zaciekawieniem przeczytałem zeszyt nr 7 „Biblioteczki Historycznej GS”, przypominający wydarzenia na Żabim Szczycie Niżnim – dobrze mi przecież znane, jak zresztą wszystkim tatarnikom należącym do tamtej generacji. W tym miesiącu mija 50 lat od owego gorącego dnia 10 lutego 1954, warto więc wrócić do niego pamięcią. Ta strzelanina to był właściwie ostatni akord większych wopowskich szykan wobec tatarników. Kiedy w kwietniu tegoż roku byliśmy na warszawskim kursie zimowym, prowadzonym przez Jurka Mierzejewskiego, nie zauważyliśmy nadmiernej kontroli naszych ruchów. Bez przeszkód chodziliśmy po granicy w rejonie Żabiego Niżniego, Owczej Przełęczy a nawet po Cubrynie do Przełęczki pod Zadnim Mnichem. Pamiętam, że zrobiliśmy wtedy wejście na Cubrynę zachodem w prawo od Zadniej Galerii Cubryńskiej – ze Zdzichem Kozłowskim jako instruktorem, a kursantami byli oprócz mnie Andrzej Bonarski, Władek Malinowski i Zbyszek Wiśniowski „Poleszuk”. W czasie trwania tego kursu Jerzy Sawicki „Szmaciarz”, Jerzy Mierzejewski, Witold Ostrowski i zmarły niedawno temu Jerzy Piotrowski zrobili notowane w annałach I wejście zimowe filarem Miękuszwowieckiego Szczytu (12–13 IV 1954 – niebawem też 50-lecie!). Od momentu, kiedy Stalin kopnął w kalendarz, stosunki na granicy łagodniały, aż do podpisania konwencji granicznej. A wydarzenia na Żabim Niżnim stopniowo przechodziły do legendy i opowiadanej w schroniskach anegdoty.

Andrzej Skupiński, Calgary

Od redaktora. 50 lat minęło, Andrzej ma prawo nie pamiętać, ale przecież „tatarnicki zimowy obóz wyczerpano-szkoleniowy” (4–20 kwietnia 1954) miał oficjalną zgodę WOP na działalność na szczytach granicznych. W regulaminie obozu, przygotowanym przez ZKT OW, „sprawy graniczne” ujęto w 7 punktów, z których ostatni głosił: „Kierownik polityczno-wychowawczy jest obowiązany zapoznać się wyczerpująco z przepisami granicznymi i zarządzeniami WOP oraz przekazać te wiadomości uczestnikom z podkreśleniem szczególnego nacisku na ścisłe ich przestrzeganie.” W uzyskaniu zgody WOP pomocna była polityczna dedykacja obozu: uczenie II Zjazdu PZPR. Warto też wspomnieć, że między strzelaniną na Żabim Niżnim a obozem warszawskim odbyła się pamiętna Alpinada Zimowa – z gromadnymi wędrownkami po graniach granicznych i biwakami na nich. A szykany WOP – zmienne w czasie – raczej nie ustawały. Z własnych przeżyć pamiętam wycieczkę jesienią 1954 r. z Adamem Nowakiem-Chowańskim i Pawłem Voglem, wówczas kierownikiem „Roztoki”, na grań Żabiego i Żabiego Mnicha – uzgodnioną przez Pawła Vogla z komendantem placówki na Łysej Polanie, por. Borkowskim. Mimo pozwolenia komendanta, podczas penetrowania rozpadlin pod granią Żabiego zostaliśmy znad Morskiego Oka ostro ostrzelani (ok. 10 strzałów karabinowych), a ponieważ na dodatek nie wróciliśmy na noc, rano przyjechała drużyna WOP, która wyszła po nas nad Czarny Staw. Nad brzegiem przeprowadzono rewizję plecaków, spod schroniska ciężarówką powieziono nas na Łysą Polanę. Tylko komitowie Pawła Vogla z personelem placówki zawzięliśmy się, że skończyło się na reprimendzie por. Borkowskiego. Takich zdarzeń nie brakowało także po wprowadzeniu konwencji turystycznej, gdyż graniczna alergia władz wymagała długiej kuracji.

Józef Nyka

DOBRE WIEŚCI Z PATAGONII

Informacja nadesłana nam przez Bodzia Kowalskiego była wymowna choć krótka: „Naszej trójce (Krzysztof Belczyński, Bogusław Kowalski i Wojciech Wiwatowski) udało się zrobić nową drogę środkiem wschodniej ściany Torre Sud del Paine. Trudności VI big wall, A4, VI+, śnieg i lód 55–60°, długość drogi ok. 1100 m.” Wspinaczka trwała 21 dni (14 nocy w ścianie), szczyt osiągnięto wieczorem 12 lutego. Torre Sud (2850 m, l w. Włosi 1963) jest najwyższą z Turni Paine, a jej wschodnia ściana – jednym z efektywniejszych skalnych urwisk świata. Po próbie zespołu południowoafrykańskiego z r. 1985, częściowo w tej samej linii przeszli ją M. Piola i V. Sprungli w styczniu 1992. Polska droga wiedzie na lewo od „Pioli”, choć w jej pobliżu.

Również bardzo dobrze zaprezentował się obóz unifikacyjny PZA, którego celem była grupa Chaltén. Maciej Ciesielski, Mariusz Nowak, Jakub Radziejowski i Marcin Szczotka zrobili kilka ładnych powtórzeń na Fitz Royu i Aguja Mermoz, a także nową drogę na zachodniej ścianie Aguja Guillaumet (14 wyciągów, VII). Wspinający się poza tym obozem Wawrzyniec Zakrzewski i Filip Zagórski weszli na Aguja Saint Exupéry drogą G. Buscainiego. Pełniejsze sprawozdanie w „Aktualnościach” www.pza.org.pl.

ZŁOTE CZEKANY

Niespodzianek raczej nie było. Laureatami tegorocznego Złotego Czekana zostali, jak to przewidzieliśmy w GS 11/03, zdobywcy filara Nuptse, Walerij Babanow i Jurij Koszelenko, a wśród 7 nominacji do tej nagrody znalazł się również polski „Ostatni Krzyk Motyla”. O gali w Grenoble pisaliśmy obszerniej w GG 2/04 z 23 lutego. Drugą co do rangi nagrodą za sukcesy roku – już wewnętrzna – są we Francji „Kryształ” FFME. Jury złożone z zasłużonych seniorów przyznaje je w kategoriach „Alpes-Europe” oraz „Expé”. W pierwszej laureatami roku 2003 zostali Patrick Bérhault i Philippe Magnin za zimową łańcuchówkę złożoną z 16 trudnych dróg w masywie Mont Blanc, w drugiej – autorzy nowej drogi na północnej ścianie Thalay Sagaru, Stéphane Benoist i Patrice G. Rappaz. W uzasadnieniu podkreślono czystość stylu ich przejścia i stwierdzono, że jest ono – w odróżnieniu od tuzinkowych wejść 8-tysięcznych – reprezentacyjne dla dzisiejszego superwyczynu w górach najwyższych. Ceremonia wręczenia Kryształów połączona była z jubileuszem 50-lecia I przejścia południowej ściany Aconcagua (z udziałem bohaterów tej głośnej wspinaczki). W Słowacji Komisja Alpinizmu SHS James przyznała swoje Srebrne Karabinki za dwa sukcesy: nową drogę na Sfindze (5325 m, 9/9+, Dušan Beránek, Vladimír Linek i Rado Staruch 9–18 VI 2003) oraz za wejście południową ścianą na dziewiczy szczyt Mahindra w Indiach (5845 m, ED, Josef Kopold i Ivan Štefánský 1 IX 2003). Miło nam stwierdzić, że wszystkie nagrodzone dokonania były wzmiankowane lub relacjonowane w naszej „Gazetce Górskiej”.

W Rosji wyczyny roku wyłaniane są m.in. w drodze plebiscytu. Tym razem głosowanych jest 8 pozycji: 1) Nuptse Babanowa i Koszelenki; 2) Pik Pobjedy północną ścianą; 3) Turnia Trango północno-zachodnią ścianą; 4) Kiukiurtlu w Kaukazie ścianą północno-zachodnią; 5) Nalumasortq na Grenlandii ścianą zachodnią; 6) Krejser Warjag (2430 m) na Syberii ścianą północną; 7) Carski Tron (2980 m) na Syberii środkiem południowo-zachodniej ściany i 8) P. 2510 m na Antarktydzie środkiem ściany południowej. Pozytywną stroną nagród jest m.in. to, że wskazują one aktualne kierunki, dają też – choć wrywkowo – przegląd najciekawszych wydarzeń sportowych roku.

BALONY NAD TATRAMI

W kwartalniku „Tatry” (zob. GS 1/04) zamieszczono na s. 16–19 ilustrowany ciekawymi zdjęciami artykuł o „pierwszym w historii zespołowym przelocie 2 balonów nad Tatrami”. Do materiału dodano kilka zdań o nieudanym starcie „Gwiazdy Polski” w r. 1938 a także dwie archiwalne fotografie z przygotowań do owego lotu. Warto jednak przypomnieć, że w ogóle pierwszy przelot balonu nad Tatrami odbył się przeszło 100 lat wcześniej. Balon wystartował 9 lipca 1899 r. z Nowego Targu i osiągnął wysokość 4000 m. Na takim pułapie przepłynął nad Tatrami Wysokimi, ponad szczytem Łomnicy. Pilotowali go oficerowie Kasorka i Mosler, a wydarzenie relacjonowały gazety tak galicyjskie, jak i węgierskie. Równie dawne są przeloty balonów nad Alpami, w r. 1910 Peruwiańczyk G. Chavez przeleciał Alpy na samolocie. Parę lat temu balon dokonał przelotu nad masywem Mount Everestu, co uwieczniono w interesującym filmie. Tu problem stanowiła wysokość, 2 jaką trzeba było osiągnąć. Tak więc wszystko już kiedyś było i dzisiaj trudno jest świat zadziwić.

ZWIERÓWKA PO 59 LATACH

„Była to jedna z najtrudniejszych wypraw w naszej historii, mimo że prowadzona była w całkiem łatwym terenie – tak wspomina wyprawę po rannych partyzantów radzieckich z lutego 1945 jeden z jej uczestników. – Była też ogromnie niebezpieczna, choć nikt nie zginął, wreszcie – była tak wyczerpująca, że ludzie słabli z wysiłku...”

Jak co roku, na Brestowej spotkali się seniorzy TOPR i HS „Zachodnie Tatry”. W stylowej karczmie przy Muzeum Wsi Orawskiej znowu wrócono do tamtych lat. Pamiętający działania partyzanckie Eduard Trizuljak oraz autor monografii Zuberca, Ignac Kuchtiak, raz jeszcze przypomnieli tamte pamiętne dni. Polscy ratownicy ofiarowali Słowakom kopię „Błękitnego Krzyża” reżyserii Munka, młodzi ratownicy zjechali na nartach „szlakiem wyprawy” z Łuczniańskiej Przełęczy i przysiedli na ławach karczmy, by posłuchać wspominków „starych”. Zagrała góralska kapela. Niestety, stan zdrowia dwóch żyjących uczestników wyprawy nie pozwolił im na udział w tegorocznym spotkaniu. Stanisław Gaśienica Wawrytko i Marian Woyna Orlewicz obiecują jednak, że za rok pojawią się na Chochołowskiej, w 60. rocznicę wyprawy. *Krystyna Salyga-Dąbkowska*

MAPA OJOS DEL SALADO

Drugi pod względem wysokości szczyt Ameryki (6893 m), najwyższy szczytowo czynny wulkan świata, a przy tym „polska” góra: Jan Alfred Szczepański i Justyn Wojsznis 26 lutego 1937. Potężny ten masyw nie miał dotąd szczegółowego obrazu kartograficznego, nawet jego wysokość była chwiejna. Toteż wykonanie i opublikowanie przez DAV mapy Nevado Ojos del Salado 1:100.000 jest ważnym wydarzeniem także dla nas. Pomysł mapy powstał w Katedrze Kartografii Politechniki Drezdeńskiej, która go też w oparciu o zaplecze techniczne i finansowe DAV zrealizowała. Oznaczono używane dziś 4 różne drogi wejścia na szczyt, widać lodowce i wielkie pola śnieżne. Granica przebiega przez główne wierzchołki, przy czym 2/3 obszaru szczytu należą do Chile a tylko 1/3 do Argentyny. Arkusz ma wymiary 70 × 100 cm, twórcom chodziło bowiem o to, by pomieścić na nim 5- i 6-tysięczne otoczenie masywu, cieszące się rosnącym z roku na rok zainteresowaniem. Mapę można nabyć w Niemczech i Austrii w cenie ok. 10 euro (dla członków DAV i OeAV 6,80 euro).

LISTY OD PRZYJACIÓŁ

Włodek Janowski, Filadelfia. W styczniu mieliśmy piękną i mroźną zimą, co tutaj jest rzadkością. Pojeździliśmy trochę na nartach. Luty jest już łagodniejszy, teraz zrobiło się na tyle ciepło, że dziś postanowiliśmy wyruszyć do New RG na pierwszy w tym roku wypad w skały. Trochę mi żal dzisiejszego spotkania z Lynn Hill na uniwersytecie w Filadelfii, no ale jak mam do wyboru własną aktywność i oglądanie nawet najciekawszych przezroczy, to wybieram to pierwsze. Natomiast byliśmy już na filmie „Touching the Void”, który w kraju ma być wyświetlany pod tytułem „Czekając na Joe”. Bardzo nam się podobał, zbiera tu zresztą świetne recenzje – najlepszy pełnometrażowy film o wspinaniu, jaki widziałem.

Anka Okopińska, Warszawa. Wzruszyła mnie notatka w „Gazetce Górskiej” o pieskach, tak jak w Alpach wruszają mnie pieski dzielnie wędrujące w butkach na łąkach. Wstyd przyznać, że nasza suczka (owczarek belgijski) w Alpach bywa tylko na nartach. Ale wszystko przed nią... W r. 1972, gdy z Szymkiem Wdowiakiem wchodziliśmy na Kazbek, od podkaukaskich łąk aż na szczyt towarzyszył nam piękny owczarek (oczywiście kaukaski). Sądziłem, że zaprzyjaźnił się z nami na zawsze, ale on porzucił nas w zejściu, zagubionych w szczelinach lodowca, by z następną grupą pobiec jeszcze raz na szczyt. Podobno był rekordzistą pod względem liczby wejść na ten pięćdziesięcioletnik (5047 m).

Inga Doubrawa-Cochlin, Londyn. Wakacje letnie 2003 spędziliśmy częściowo w Alpach w Aoście. Remont domu zakończony i mogę się znów uaktywnić publicystycznie. Miłą niespodzianką zrobił mi mój siostrzeniec Rafał, który przez komórkę zadzwonił do Londynu z... czubka Mnicha. Serce zabiło mi żywiej na wspomnienie dni, kiedy i ja tam bywałam – wstyd powiedzieć: ówczesny wiek tu.

Anka i Andrzej Gardasowie, Warszawa. Dzięki za życzenia urodzinowe – miło też dowiedzieć się z „Głosu Seniora”, jak żyją i co porabiają inni starsi panowie. My również nie dajemy się. W r. 2003 wiosną wspinaliśmy się wraz z Jurkiem Bieleninem (55 lat) na Teneryfie (przeszło 35 dróg o trudnościach 5–6b), a jesienią we dwoje przeszliśmy 45 dróg 4c–6b w skałach Majorki. Lato spędzamy zazwyczaj w skałkach Jury, gdzie wraz z Halinką Kaniut tworzymy chyba najstarszy w Polsce wspinający się zespół damski. W najbliższym czasie wybieramy się (znowu z Jurkiem) w skalne rejony Hiszpanii. Pozdrawiamy wszystkich seniorów. 3